Należytość pocztowa opłaco[illegible]czałtowo gotówką

Nr. 15. Targ, dnia 11. kwietnia 1926 r. Rok XIV

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Ś. P.

Dr. Jan Bednarski

założyciel Gazety Podhalańskiej, były pierwszy starosta w niepodległej Polsce pow. Nowotarskiego i Spisko-Orawskiego, b. poseł na Sejm krajowy, Kawaler orderu „Polonia restituta" etc.

zmarł w Nowym Targu dnia 7-go kwietnia 1926. r. zaopatrzony św. Sakramentami w 66 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w Nowym Targu dnia 9-go kwietnia 1926. r. o godzinie 8-ej rano z domu żałoby przy ul. Szkolnej 8. do kościoła parafjalnego.

Kilka uwag na czasie.

(IV)

Czytaliście niedawno w Gazecie, iż jednemu z dzierżawców tut. powiatu odebrano dzierżawę za to tylko, że w roku ubiegłym nie zapuścił na swoim rewirze narybku pstrąga i łososia. Wiecie też pewnie, że w roku ubiegłym za nieporządną gospodarkę odebrano innemu rewir własny i zamieniono go na rewir dzierżawny. Zwłaszcza wody nowotarskie muszą być przedmiotem szczególnej opieki, bo na nich są tarliska dla całego

dorzecza Wisły i od tego, co się tu dzieje, zależy los dziesiątek, może setek tysięcy rodzin zawodowych rybaków w dolnym biegu Wisły, zwłaszcza na Pomorzu. W numerze 2 dwutygodnika „Rybak“ wydawanego w Warszawie przy pomocy Ministerstwa Rolnictwa było zestawienie odłowów morskich w grudniu 1925, a zestawienie to wykazuje, że z ogólnego dochodu łososi dał przeszło połowę, bo 65 %. Każdy ubytek tego dochodu zagraża nędzą tamtejszym rybakom, a przecież źródło tego dochodu ten łosoś urodził się u nas. Wiecie dobrze, co się tu dzieje w okresie tarła i rozumiecie, że przy tym rozboju, jaki sie tu dokonywa na chcących odbyć tarło łososiach od długiego czasu, jużby dawno łosoś był wyginął, gdyby nie to, iż w wylęgarniach najprzód w Poroninie, a obecnie także w Nowym Targu wychowuje sie sztucznie narybek łososia i zapuszcza rok rocznie setkami tysięcy do Dunajca. O tym stanie rzeczy wie także doskonale Rząd i on nigdy się nie zgodzi na wydzierżawienie wód tutejszych ludziom, którzyby z wody chcieli tylko korzyść bez żadnej ofiary, exploatować wodę bez znajomości zasad gospodarczych i bez liczenia się z niemi. I takie stanowisko rządu, nie będzie, jak to niejeden zechce krzyczeć, jakąś niesprawiedliwością, jakiemś protegowaniem „panów“ przeciw „chłopom“, ale będzie dyktowane względem na los tych tysięcy rodzin ubogich rybaków, osiadłych nad dolną Wisłą i wybrzeżach pomorskich. Szczególne stosunki i przytoczone względy sprawiają, że na dzierżawców wód górnego Dunajca spadają nie istniejące gdzieindziej obowiązki. Interes ogólny wymaga, aby ci dzierżawcy korzystali znacznie mniej z wód, niżli w nie wkładają. Dzierżawa naszych rewirów nie może się opłacać, bo wszelki czysty zysk z nich byłby krzywdą ciężką dla zawodowych rybaków nad morzem i nad dolną Wisłą, dlatego też rząd nie odda nigdy tych wód ludziom, którzy chcą zarobić, nie wiemy zaś, czy wśród was znajduje się dużo takich, coby je brali na to, aby tylko stracić.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności mają rewiry XXII, IV, i V charakter wód czysto sportowych. Ten ich charakter stanowi ich największą wartość. Gdyby tego charakteru nie miały, to przy ciężarach wspomnianych, przy ograniczeniach rozlicznych w łowieniu, obowiązkach ochrony i zarybienia, przy coraz silniejszej kontroli władz, czynsze z wód mogłyby być tylko bardzo małe i to coraz mniejsze. Tylko tacy, co na tych wodach szukają zdrowia i rozrywki, szukają nie zysku, ale owszem są gotowi za to zdrowie i rozrywkę hojnie zapłacić mogą wziąć na siebie wszystkie obowiązki i zapewnić gminom dobry czynsz i utrzymać wodę w dobrym stanie. Toteż w interesie ogólnym i gmin leży, aby ta wody były po sportowemu traktowane. *J. P.*

Czy obejdziemy się bez pożyczki zagranicznej?

(Dokończenie.)

Nic z niczego stworzyć nie można. Przyglądając się z bliska stanowi rzeczy w Polsce, zauważymy, że ludzie posiadający kolosalne fortuny, ulokowane czyto w papierach wartościowych, czy też w nieruchomościach, a więc ludzie zamożni, gdy chodzi o kapitał płynny tj. gotówkę, narzekają na jej brak nie mniej niż biedniejsi. Zdawałoby się. że przecież mogą spieniężyć swój majątek. Tak, ale kto obecnie ma pieniądze, aby kupił? A więc widzimy, że majątek w nieruchomościach nie musi pokrywać się z możnością uzyskania za niego w każdym czasie gotówki. Nie można kamienicy poddać działaniom chemji i zamienić ją w drodze analizy na brzęczące złoto. Gdybyśmy wypadek ten zastosowali do każdego z poszczególnych obywateli państwa i wszystkich, to tembardziej pozostalibyśmy tam, skądeśmy wyszli. Złota jak nie było tak niema. Dziś chłopa nie można posądzać jeszcze że ma zaszyte w pierzynie dukaty i trzeba tylko wymyśleć sposób ściągnięcia ich, choćby przymusem, obiecując mu wzamian akcje Banku Polskiego wydrukowane celem powiększenia kapitału zakładowego.

Taki sposób stwarzania gotówki nie doprowadziłby po pierwsze do celu, a podkopałby jeszcze więcej autorytet i praworządność Państwa. Dlatego też projekt ten uważać należałoby jak na obecną konjukturę za poroniony i całe szczęście, że nasze władze kierownicze odstąpiły prawdopodobnie od urzeczywistnienia podobnych pomysłów.

Przystąpmy następnie do drugiej tezy mającej nas uszczęśliwić: Zgadzam się w zupełności z autorem wspomnianego wyżej artykułu, że pożyczka jest zła, bo jak się bierze, trzeba oddać — dodam od siebie — z procentami, jednak z dwojga złego wybierzmy mniejsze.

Zaznaczyliśmy już, że społeczeństwo nasze zrujnowane materjalnie, nie zdolne jest wycisnąć z siebie pożądanych dla ożywienia życia gospodarczego soków, a więc trzeba iść szukać gdzieindziej. Pożyczka zagraniczna w naszych warun-

kach chociaż jest złem koniecznem, ma wiele stron dodatnich jak: 1) Zmniejszy wysiłek finansowy społeczeństwa, rozkładając go na długi okres czasu. 2) Sam fakt uzyskania jej, jako wyraz zaufania zagranicy, nie tylko wzmocni pozycje nasze na polu kredytowem, lecz również politycznem. 3) Zaangażowanie się obcych sfer finansowych w Polsce przyczynić się może do większego zainteresowania się naszym rynkiem; wreszcie 4) najważniejsze, wpłynie nam odrazu płynny kapitał w pełnowartościowej walucie, o który nam przecież chodzi.

Tym sposobem leczyły się wszystkie prawie państwa biorące udział w wojnie swiatowej, począwszy od pokonanej Austrji, a skończywszy na wielkich zwycięskich mocarstwach jak Włochy, Francja a nawet Anglja.

Jeżeli tylko dopilnujemy, aby pożyczka ta zawarta była w odpowiednim momencie na znośnych warunkach i odpowiednio została potem zużytą, to niewątpliwie da nam rękojmię utrwalenia się naszych stosunków finansowych. Podejmowania się zawiłego i trudnego do zrealizowania procederu wypuszczenia złotego hipotecznego przez Państwo, tego mało przezornego gospodarza, obierać nie wolno — bo może zawieść, a wtedy byłoby jeszcze gorzej. *W. Br.*

Łódź, w marcu 1926.

Instrukcja dla Ognisk miejscowych.

(III Ciąg dalszy)

Rozwój gospodarczy Podhala, to jeden z głównych celów Związku Podhalan. Na tem polu musi Zw. rozwinąć rzetelną i stanowczą pracę, jeżeli chce przyciągnąć ku sobie cały lud podhalański. Strona gospodarcza — to ten konik, na którym jeździły i jeżdżą partje polityczne, by zwerbować sobie jaknajwięcej stronników, zwłaszcza w czasie wyborów, potem zaś przyrzeczenia idą w niepamięć i wieś dalej bieduje jak biedowała. Ale też poprawy gospodarczej nie da się uskutecznić na jednym wiecu, lecz trzeba naprzód głęboko zastanowić się nad warunkami gospodarczemi na miejscu, zważyć wszelkie możliwości poprawy i rozwoju, obmyśleć proste, a skuteczne sposoby, słowem ułożyć przemyślany plan pracy na dłuższą przyszłość. Przyjąwszy taki zaś plan za podstawę działania przeprowadzać go bezwzględnie i stanowczo, bez względu na zmiany nastrojów po-

---

M. AL. SA....WICZ.

WOJTEK.

(z cyklu: Tułaczka).

(Dokończenie)

Siadywał wieczorem u dzierewieńskiego przełaza i wyciągał góralską nutę:

„Dyna, dyna, dyna,
Cego ja sie jena,
Cy bucka, cy jedle?
Cy chłopoku ciebie?"

albo: „Dziewcyne ładnom mieć,
Konisia siwego,
To sie nie dorobis
Na świecie nicego."
„Konisia siwego
Cyganie ukradną,
Za dziewcyną ładną
Syćka chłopcy pragną".

A chłopi na swój ład:

„Dziewki ljes ja za niemi,
Dziewki sieli, a ja z niemi,
Rozgawaru wu wu ja a a a".

przeciągali rozgłośnie.

„Zostałby ty u nas pareń", — kiwał nad nim głową stary Afanasiew, „czaj pit i Boga chwalić. Dziewki chcesz to i wybieraj".

Wojtek uśmiechał się chwilę tajemniczo, aż zrozumiał. Nagle chwycił go za serce lęk okrutny, że może go coś zmusić do pozostania tutaj, że tajona myśl o powrocie może się nie spełnić. — Spojrzał nagle na starego brodatego mużyka, na chytrą twarz wiejskiego „kułaka" i splunął pogardliwie.

— Gdzie jemu nasz brat? Tam u nich gramotnyj narod. „Gdzie jemu u nas?" — Zaszemrano w gromadzie. Już go teraz i dziewki nie zajmowały. Zaczął je gonić od siebie precz, niby muchy natrętne. Przez baby źle — myślał nieraz — kiej go coś ciągnęło, a po ciele jakby mrówki chodziły, ale i babie tam przezemnie nie lekko, ba ciężko. — I robił za trzech, aż mu ręce opadały ze zmęczenia. „Rabotnyj awstryjec" — mruczał uradowany „chadziain".

Pewnego razu przywiózł wołostny do wsi krwawą wieść o rewolucji i jakiś znaleziony w mieście strzęp gazety Omskiej. Mużyki wzdychając głośno żegnali się trwożnie przed skonami. Stary Afanasiew twierdził, że nadeszło panowanie Antychrysta. Portrety gosudara powynoszono do piwnic

litycznych i bez względu na obozy, które w danej okolicy dzierżą prym. Zmiana osób nie powinna sprowadzać równocześnie zmian w tym programie przez kogo innego obmyślanym, zwlaszcza, gdy on jest dobrym i celowym. I ta sprawa jest ważna nie tylko dla Podhala, ale i dla całego państwa. Ileż w Polsce było dobrych planów, ale ileż razy nowi ludzi odrzucali je li tylko dlatego, że pochodziły od innych partji. W Polsce tak się już utarło, że każdy nowy rząd przynosi ze sobą nowy plan gospodarczy, a wobec krótkości trwania tych rządów, mało który został w całości przeprowadzony.

Podhale musi iść po jednej tylko drodze ku rozwojowi gospodarczemu, a nie godzić się, by ciągle zmieniano projekty, które pozostają tylko na papierze. Powiedzmy to otwarcie, że żadne stronnictwo nie zrobiło niczego dla Podhala pod względem gospodarczym. Może niejedno chciało, lecz nie umiało tego zrobić, albo też nie wiedziało, co trzeba zrobić.

Pod tym względem organizacje miejscowe mogą więcej zdziałać i one też powinny wziąć w swe ręce inicjatywę, a posłowie podhalańscy winni zgodnie pomagać i ułatwiać te poczynania. Tam, gdzie rozchodzi się o rozwój gospodarczy Podhala, tam my Podhalanie nie znamy partji, a znamy tylko posłów podhalańskich dla których dobrobyt tego Podhala winien stać nie tylko nakazem partyjnym, ale obowiązkiem podhalańskim. Niestety pod tym względem współpraca posłów podhalańskich nie jest bardzo żywa, nie jest taką, jakąbyśmy radzi ją widzieć. I tutaj winno Podhale wyrazić gromadnie swe życzenie i powiedzieć panom posłom, że w sprawie rozwoju gospodarczego Podhala nie chce wiedzieć, kto co zrobi i z jakiej partji, byle kto coś naprawdę zrobił.

Związek Podhalan zastanawia się nad sprawami gospodarczymi Podhala od dawna, a obecnie pragnie pod tym względem przystąpić do pracy śmielej i ochotniej, bo przekonał się, że drobne poczynania, ale przeprowadzane planowo, dadzą się jednak uskutecznić, zwłaszcza, że sama wieś chętnie garnie się do tego i chce pomagać. I tutaj Ogniska miejscowe mają wielkie pole do działania. Regulamin nie wylicza wszystkiego, coby trzeba zrobić na Podhalu, rzuca narazie tylko myśli ogólne i wskazania, z których potem niech kiełkują dalsze, oparte na praktyce życiowej i potrzebach miejscowych. Jednak trzeba pewne wska-

---

i tam przed nimi, niby przed ikonami świecono kopcące lampki. Dopiero pierwsza fala powracających z frontu wniosła do wsi bunt, który tlił, tlił — aż wybuchł, gdy w Omsku nastały rządy czesko-kozackie i gdy zaczęły po wsiach grasować chińskie bandy Aninkowa.

Na wiosnę 1919 roku coś Wojtka tknęło. Coś w nim krzyczało: idź! Pożegnał się, zabrał manatki i wracał. Nie poznawał miejsc, przez które tyle razy przejeżdżał. Nawet Kirkizi w przydrożnych ałtach i jurtach nadrzecznych zhardzieli. Miasto inne. Coś w nim wrzało. Nie takie bywało za cara.

Chodził sobie teraz Wojtek po ulicach bez opaski „Wojennoplennyj" i nikt się tem nie gorszył. — Ktoś mu szepnął, że w Nowonikołajewsku tworzą się polskie legjony i że mają wracać do Polski. — Wojtek poskrobał się w głowę, pomyślał, że mu na wojnie tak znowu źle nie było i zgłosił się.

Szturmowik z niego był na schwał. Sam Dojan widząc nieraz Wojtka w marszu kiwał z uznaniem głową, mrucząc: „A to s.... syn". — Granaty ręczne, wiszące u Wojtkowego pasa podskakiwały w takt marszu, a stalowy hełm z białym orłem, zakrywał mu głowę, aż po samą brodę. Przetrwał krwawą Stawgorodzką wyprawę i wrócił znowu do Nowonikołajewska, gdy Korczak a z nim 5-ta Dywizja cofały się przed Czerwoną armją na daleki Wschód. Nie bardzo to Wojtka martwiło. Siedział sobie w opalonym wagonie i jechał po 4 wiorsty na dobę, Piąta bowiem dywizja miała przepuścić najpierw armję Kołczaka, wszelkie partyzanckie oddziały Rapella, Wojciechowskiego, czeskie legjony i zasłonić sobą pechowaty admiralski rząd.

Dopiero pod Tajgą zrozumiał Wojtuś, że to nie żarty... W nocy po godzinnej strzelaninie wdarli się do wagonów atakujący ich od strony stacji Tajgi bolszewicy. W ciemności nocnej na białym śniegu pękały ręczne granaty. Z niecierpliwiony i zdrętwiały od zimna wylazł Wojtuś z pod wagonu, gdzie ukryty dotychczas za kołem strzelał na oślep. W jednej chwili, jakby z pod ziemi wyrosła przed nim smukła postać krasnoarmiejca. Wojtka porwała wściekłość. „A psie krwie jeden! ryknął — i nim „Czubarek" zdołał się zasłonić — rzucił go na udeptany na torze śnieg jeden i drugi, wymierzony mu przez Wojtka policzek. Krasnoarmiejec jęknął, a Wojtek prał: „Neści! Neści!

zania narzucić ludowi podhalańskiemu i powoli przekonywać go, że te początki mają sprowadzić zmianę w umysłowości jego, a potem i w praktyce. Życie idzie naprzód i lud podhalański pod względem duchowym poszedł niewątpliwie naprzód, ale pod względem pracy i sposób jej wykonywania jest dalej zacofany i kurczowo trzyma się zwyczajów swych ojców. A jednak Podhale mogłoby dać swej ludności większe dochody i lepszy byt, gdyby ten lud umiał wyzyskać wszystkie możliwości ciągnienia tego dochodu. Niewątpliwie że każdy myślący o pewnej (że tak powiem) przebudowie gospodarczej Podhala, złamie nie jeden ząb, ale jednak zacząć trzeba koniecznie i zrobić krok pierwszy, bo czas ucieka, a czas to też pieniądz, jak mówią amerykanie. Jak zaś Związek Podhalan wyobraża sobie ta pierwsze kroki, powiem w następnym numerze.

Dr. Franciszek Pajerski.

Listy.

PORONIN, w kwietniu 1926

Śliczna, wzruszająca uroczystość miała miejsce w Poroninie dnia 24. lutego br. Parafja nasza witała nowo przybywającego ks. proboszcza Jakóba Możdżenia. W każdym ruchu i słowie, w wyrazie twarzy licznie zebranych na stacji i przed bramą triumfalną parafjan, widać było, że lud podhalański, wierny praojców swych wierze, uznaje i czci w duszpasterzach swych zastępców Chrystusa i jako takich czcią i miłością otacza. Stąd też uroczystość cała miała charakter serdeczny powitania Ojca przez dzieci; owiana — zda się — była wyższem tchnieniem Bożem, co wszystkie serca przenikając, jednoczyło je w jedną wielką rodzinę chrześcijańską, o wspólnem usiłowaniu, wspólnych celach i dążeniach.

Witali swego Pasterza parafjanie licznie zebrani witała miejscowa Ochotnicza Straż pożarna, witała dziatwa szkolna ze swymi wychowawcami i Stow. Młodz. Żeńskiej. Po podaniu przez parafjan chleba i soli, przemówił do Ks. Proboszcza w imieniu parafjan p. Franciszek Dorula z Poronina. Przypomniał zebranym, jak cenionym i kochanym przez wszystkich był obecny ks. proboszcz, kiedyto przed 12 laty, spełniał obowiązki wikarjusza w parafji poronińskiej. Stąd radość ogromna, że znów powrócił do nas, aby na stałe już kierować parafją naszą.

Po powitaniu przez parafjan, udali się zebrani

---

syczał przez zęby. — Nie zabijem cie bo grzyf, jacy — neści“! Moskal zasłaniał się, starał się umknąć wirującym niby skrzydła wiatraku ogromnym łapom Wojtka.

Stojący wzdłuż nasypu kolejowego Czerwoni ryczeli ze śmiechu. Dopiero rozkaz do odwrotu przerwał uciesznе widowisko. Zbity na kwaśne jabłko krasnoarmiejec stoczył się wreszcie z nasypu w rów. Tylko echo strzałów grzmiało za nimi. Wojtek kipiał jeszcze złością. „Wrócem psie mieso do Polski, hoćbyś nie fciał!“

I wrócił.

Zamknięty po rozbrojeniu V Dywizji w baraku, uciekł. Piechotą, bądźto na buforach wojskowych pociągów dostał się do Moskwy, a stamtąd na front. Aż wreszcie przeszedł placówkę bolszewicką i zobaczył swoich. Pogroził jeszcze w stronę linji bolszewickiej, pokazał im „figę“ [1]) i poszedł do trenu, dokąd prowadził go mały, w rogatywce żołnierzyk.

. . . .

„Pochwalony“!

„Wojtuś o rety!“

Jagnieska porwała się od grul.

[1]) Pokazanie „figi“ uważa się w Rosji za obelgę.

Wywróciła kosałkę, wywróciła garnek. Woda polała się strugą po podłodze.

„Toś ty? Rety“!

„Wojtuś“... Jagnieska zbladła, zakryła oczy fartuchem i zaszlochała cicho... boleśnie.

Zrozumiał.

„Ech! Jagnieś“! — syknął i mimowoli zacisnęły mu się pięście —

Obcegoś pożałowal, a swojemu nie darujesz? przeleciało mu przez głowę.

„Jagnieś — podź!“

Usunęła mu się do stóp zmięta, jakby skopana tą jego litością.

„Czyje?“

„Frankowe z brzyska“...

„Cichaj! cyt“...

Coś jakby zawód, jakby żal okrutny gardziel zdusił, ale się przemógł i usmiechnął nawet.

„Chłopiec?“

„Chłopiec!“

„Wstań Jagnieś. — Przez chłopa babie tyz ciężko nie lekko“ dodał już spokojnie i zdziwił się sam sobie, że go gdzieś precz złość odeszła,

„Wojtuś — Wojtuś! jakiś ty dobry“ — skomlała mu u nóg.

do kościoła, gdzie Przew. ks. proboszcza, w pełnych prostoty i serdeczności słowach powiłał parafję. Uroczystość zakończyła się błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. *Uczestnik.*

CZARNY DUNAJEC, w kwietniu.

Komitet budowy Domu Ludowego w Czarnym Dunajcu oraz miejscowe Koło Polskiego Czerwonego Krzyża żegnało w dniu 13 marca w sali Rady Miejskiej swego prezesa p. Dr. Władysława Ziemnowicza, cenionego lekarza i działacza społecznego, odjeżdżającego na stanowisko lekarza miejskiego w Radomyślu. Prezesem Komitetu wybrano p. inż. Bohdana Niewiadomskiego, znanego organizatora Ochotniczej Straży pozarnej, prezesem zaś Koła Czerwonego Krzyża p. dyr. szkoły Stanisława Kucharskiego.

Ustępującemu Prezesowi życzymy „Szczęść Boże“ na nowej placówce. *Witr.*

Limanowa „Wielka“ czy „Mała“.

Ongiś przed laty w pierwszych rocznikach Gazety Podhalańskiej roiło się od korespondencji i wiadomości z Limanowej, obecnie jakoś o tym grodzie na łanach Gazety głucho. Wina leży w tem także po stronie Limanowej. W paru listach postaram się lukę tą wypełnić kilku uwagami ogólniejszej natury tyczącymi spraw Limanowej i Limanowszczyzny. Zadanie mam ułatwione tem, że po paru tygodniach pobytu w tem mieście przeniosłem się już w inne strony Polski i nie jestem już krępowany różnymi względami i względzikami lokalnemi.

Pierwszy z mych listów poświęcam sprawom samorządu lokalnego tego miasteczka i jego myślom przewodnim. Ze statystyki urzędowej, czy też ze wspaniałej monografji prof. Bujaka o Limanowej, która nawiasem mówiąc w Limanowej jest stosunkowo mało znana i czytana i na którą róznym figurom lokalnym dopiero podpisany zwracał uwagę, dowie się ciekawy czytelnik, że Limanowa należy do najmniejszych w b. Małopolsce miasteczek powiatowych. Liczy bowiem tylko 2151 mieszkańców, zaś obszaru ma tylko 199 hektarów z ułamkami razem z lasami i polami ornymi, nieużytkami itd. to znaczy mniej niźli przyzwoite gospodarstwo włościańskie w Wielkopolsce.

Gdy zaś ten sam czytelnik przyjedzie po raz pierwszy do Limanowej i spoglądnie z okien wagonu i dworca zobaczy wcale rozległe dziedziny zabudowane położone w cudnej okolicy, z dużą rafinerją, browarem i td. Coś na oko już mówiąc wydaje się, że albo statystyka się myli, albo coś z administracją samorządu w nieporządku. Cyfry rzadko jednak się mylą. Pozostaje druga ewentualność. Powoli po przyjeździe dowiadujemy się, że tak dworzec kolejowy, jakoteż rafinerja nafty, browar, nie leżą na terenie Limanowej, lecz osobnych gmin wiejskich mimo, że te bezpośrednio do miasta przylegują. Patrzymy się na mapę katastralną tego grodu. Limanowa na tej przedstawia się jako wydłużona kiszka w jednym końcu zabudowana tylko, na jakichś 40 hektarach, reszta to pola uprawne i las na wzgórzach o sto kroków od rynku w jedną stronę, Sowliny, w drugą Stara Wieś, w inną Lipowe, wreszcie w czwartą Mordarka. Wszystkie zaś miejscowości te nie tworzą faktycznie osobnych jednostek gospodarczych, lecz są ściśle związane z miasteczkiem jako centrum. Limanowa faktycznie przedstawia się co do obszaru i liczby mieszkańców jak następuje: Limanowa miasto ma mieszkańców 2151 obszaru 199 ha, 19, 66 m² Sowliny z rafinerją nafty mieszkańców 1909 obszaru 988 ha, 97 a i 22 m². Stara Wieś z browarem, obszarem dworskim i lasami mieszkańców 2190, obszar 2478 ha, 30 a, 53 m². Mowdarka z obszarem dworskim

---

„No wstań — nie buc telo. Słysys? Dziecko sie dre“.

. . . .

. . . .

Pod Warszawą szalał okrutny bój. Szły pułki za pułkami w grad kul i w kurzawę pękających granatów. Wojtuś seł z fajką w zębach i z karabinem w garści. Telo go i widzieli!...

. . . .

U słuchalnicy, w drewnianym kościele klęczała młoda baba w czarnej odziewaczce.

Ukryła w dłoniach twarz i ramiona z rozsypanymi po nich frendzlami chustki drgały jakby wstrząsane płaczem.

Kumoski trąciły się łokciami: „Jagnieś! dzis?“

„Hej! jako nie płakać? Dobry był co rety. Telo świata przewandrował, a dobrośći nie zaznał od nikogo“. „Dobry — w sobie ma dobrość, kumo, haj!“

Jagnieska łkała u słuchalnicy, bo oto znowu była sama, samiućka jako palec, z dzieckiem innego.

O Jezu! Jezusicku! zeby to choć było jego — zeby choć jego. —

BIAŁKA, w styczniu 1926 r.

tuż przy mieście leżącym mieszkańców 1928, obszaru 1538 ha, 24 a, 52 m². Lipowe 306 mieszkańców, obszarów 390 ha, 86 a 44 m². Łącznie miejscowości te mają ludności 7.244 a obszaru 5413 hektarów, 53 arów i 37 m² Tak się faktycznie przedstawia Limanowa jako ośrodek gospodarczy.

Tymczasem na terenie tego jednego ośrodka gospodarczego, mieści się potrzebnie czy niepotrzebnie aż 5 jednostek administracyjnych, 5 organizacji samorządu lokalnego, z gminami, wójtami, radami gminnemi radami szkolnymi i td. Oczywiście każda z tych gmin to jednostka słaba, uboga i niezasobna w środki materjalne i nierozporządzające dostateczną ilością światłych kierowników. Totez samorządu i jego dobrodziejstwo w Limanowej i najbliższej okolicy nie znać. Mimo, że samorząd w samej Limanowej ma już kilkaset lat istnienia, a w okolicznych gminach od r. 1866. Obraz miasteczka smutny, i niezachęcający, drogi pełne błota, szkoła powszechna rudera, budynek magistratu nora, żydzi gnieżdżą się w błocie i niechlujstwie. Chodników paręset tylko metrów. Trzeba być dobrym gimnastykiem w Limanowej, by chodzić po tem mieście w dzień niepogodny.

Najgorzej przedstawia się sprawa z budynkiem szkolnym. Administracyjnie w Limanowej są dwie szkoły powszechne żeńska i męska w jednym starym budynku o 6 salach. Dzieci szkolnych razem 730. Dwie sale z tego zupełnie się na użytek szkolny nie nadają. Nauka odbywa się więc albo w tych zatęchłych salach bez przerwy od godz. 8 rano do 7 wieczorem z 5 cio minutowemi przerwami albo też w różnych wynajętych lokalach zupełnie swemu przeznaczeniu nie odpowiadających. Nie trzeba więc wspomnieć jak się takie stosunki odbijają na zdrowiu tak dzieci, jakoteż nauczycieli. *Dr. St. Kipta.*

(D. c. n.)

Kraków, w marcu.

„Staremu Bacy" z Olce.

Choć ta casu cłekowi nie zbywo, alebyk tyz kcioł choć kielo telo przibocyć se „Gazecie Podhalańskiej". Bo-ta — jako prowda — baba ani dzieciska rajwaku za usami nie robiom, ale kieś na słuzbie, pilnuj swojego. Nie letko to robota, bo nie. Starsyk trza słuchać, bo jak ci sie nie widzi, to sie w djabły wynoś. A gazda se ta jus: haw ze, tu-ze i tak fort. Niekie sie i zamarkoci, a case po cichu sie wyrwie: siem-ze zjadło, aj-ze zjadło. I różnie se cłek pomedytuje, bo wom powiem, ze sie ucnie. . . . Ale niek-że ta; dyć kazdy na swoje wyjść musi. A niek sie ino ociepli, wybierem sie juhasować w hole ku „Staremu Bacy" z Olce. Bo on hań nie od dziśka bacuje, a robote mo rzetelnom, aj opaternom. Ani sie nikomu ś-nim równać, bo mało takik sie nojdzie. Juz-ze ta przy nim tyz trza hipkać i nie dziadować, bo śpasów nimo zadnyk lo nikogo. Kiek nastał u „Starego Bacy" z Olce, byio nos poru młodyk juhasików. I sićko byłoby jako tako, bo my ta zgodni między sobom byli, ale coz — kie sie niewtore psiejuchy z case wyodmieniały do cudu. Nie wiem cyja to przycyna była, co se uzdajali, ze lepsy sie im be juhasować, jak se kozdy osobno lo sobie kerdel bedzie zganioł. I pośli — kozdy swojom drogom. Źle mi sie widziało, kiek musioł patrzeć na takom straśnie głupiom robote. Alek se pomyślol — pocekojze, dyć sie wrócis jeden z drugim, ino ci sie ludzie dadzom we znaki, a bieda naucy rozumu. Bar-z niedobrze, kie u cłeka natura przekorno jest a rogato, bo pierwej głupiemu oleja do głowy nalejes, jako swarliwemu jego złości ujmies.

Hej — stary Baco! — Posiwiała Twoja głowa w trudzie i kłopotak. Bez tele roki przemyślołeś, coby nos i insyk na ludzi wykierować. Rachowałeś se, ze przidzie kwila, kie Cie bedziemy mogli wyrencyć. Zdołby Ci sie juz wypocynek, boś zarobił noń, a dziesiątków pore tyz na sobie dźwigos.

I kas sie popodzieli — ci młodzi, wtórzy Cie mieli zastąpić w robocie? niejeden sie spyto, bo widzi, ze Som sićkiego jesce dozieros. Doprowdy — wstyd biere cłeka, ze starsi do ostatka ciągnom, a młodzi — niewiada cy grymasy ino w głowak majom cy tyz nie kcom rozumieć obowiązków. Bo być sobkiem, nieuzytkiem dlo drugich — to potrafi byle prostok. Ale kieś nabroł troche oleja, to sie podziel z insymi. —

Świat obcy ciekawy, jak u nos w holak gazdówka idzie. Z dalekich stron miendzy nos przijezdzajom. I jakim ze dorobkiem sie pokwolimy, jak młodzi nie bedom sie garnąć do roboty. Tu nie wystarcy, ze jeden dziwaśkie sie obezwie w tej wsi abo w tamtej na przemiany — i na tem koniec, a reśta spi . . . Trza ruszyć nareście całom młodź podholańskom, jak pisoł niedawno słuśnie Dr. Pajerski z Warszawy. Roboty nie chybio, ino sie do niej trza wziąść. A przykład winni dać — te juhasy, co luzem dotąd chodzowali i ci, co se kajsi zaspali nieboraki (bo i to po ludziach rado

chodzi, ze ik do nicego nie uświadcys). A moze sie ocknom i do przekonanio przidom, ze uchylanie sie od wspólnej roboty ani im kwały nie przysporzy, ani tyz drugim na korzyść nie wyjdzie. Trza przecie zrozumieć, ze juz z obcych stron w ciskajom sie między nos i zabierajom miejsca co my na nik siedzieć winni. A to ino bez upór i głupote poniewtoryk zaślepieńców, co nie widzom (a moze nie kcom, bo im dobrze ze swoim lenistwem) — dalej, jak na koniec nosa. Trza przecie mieć na uwodze, ze nie dość być cistym Górolem, wtory wdzieje na sie biołe portki, serdok i cuche (bo to potrafi byle ceper), ale trzeba w swoik piersiak podhalańskiego ducha dzierzyć. Musiemy sie wyzbyć, ale sićka — ciasnoty i tępoty umysłu, sobkostwa i lenistwa duchowego, a wte dopiero ozchodził sie bedzie nie juz po wierhak podtatrzańskik, ale i po „lachowskik dolinak prowdziwy hyr podhalański". — *Młody juhas (j. g.)*

Proces Chorzowski.

Chorzów, miejscowość na polskim Śląsku, posiadająca około sześć tysięcy mieszkańców, ma wielką fabrykę, która produkuje głównie wytwory azotu. Azotniak chorzow., znany był w całych niemczech jako znakomity nawóz, natomiast w Polsce mało kto wie o tej wielkiej fabryce prowadzonej obecnie przez wielkiego chemika p. Inż. Mościckiego. O tę fabrykę toczy sie obecnie proces między Niemcami a Polską przed t. zw. stałem trybunałem międzynarodowej sprawiedliwości w Hadze. Sprawa to bardzo ważna, wartość objektu sporu przewyższą setki miljonów złotych. Niemcy chcą doprowadzić do unieważnienia ustawy polskiej z dnia 14 lipca 1920 wydanej w wykonaniu praw, przysługującej Polsce z mocy traktatu wersalskiego.

Niemcom w czasie wojny zaczęło brakować wytworów azotowych potrzebnych dla rolnictwa; wiemy dobrze, że Niemcom chodziło właściwie o azot potrzebny do celów wojennych, przeto na Górnym Śląsku w Chorzowie założył rząd niemiecki taką fabrykę, uposarzył ją we wszystkie zbobycze nauki chemji i ciągnął kolosalne zyski. Fabryka była zahipotekowana na państwo niemieckie, a zatem była własnością tegoż państwa. Przyszedł koniec wojny. Dnia 10 stycznia 1920 wszedł traktat wersalski w życie — dnia 15 czerwca 1922 przeszła na Polskę suwerenność na przyznanej jej części Górnego Śląska. Te daty należy mieć na uwadze. Traktat wersalski w artykule 256 postanowił, iż państwa, którym dostają się terytorja po Niemczech, otrzymują wszelkie własności tegoż państwa znajdujące się na danym terytorjum. Przeto Polska słusznie przejęła fabrykę chorzowską na swoją własność. Znaną jest wszystkim perfidja Niemiec.

W dniu 24 grudnia 1919 został zawarty kontrakt między państwem niemieckiem a firmą „Oberschlesische Stickstoffwerke" mocą którego fabryka chorzowska została sprzedaną temu towarzystwu za sumę 110,000 000 marek niemieckich, ale kiedy fabryka chorzowska została sprzedaną, wtedy kiedy Niemcy dowiedzieli się, że terytorjum na którem znajduje się fabryka przechodzi na własność Polski. Przeto wyżej wspomniane towarzystwo, wytoczyło spór Państwu polskiemu przed trybunałem w Hadze o zwrot fabryki chorzowskiej. Już cały marzec trwały obrady które nie doszły jeszcze do końca; po świętach proces w dalszym ciągu będzie się toczył. Polska nie może się zgodzić jeszcze na jedno wielkie oszustwo ze strony Niemiec i uważa cały kontrakt sprzedaży fabryki chorzowskiej za wielką blagę. Sądzimy, że pan minister spraw zagranicznych przypilnuje słusznej sprawy i nie pozwoli na pokrzywdzenie Polski. *Winiarski.*

Z Polski i ze świata.

Konflikt tranzytowy z Czechami. Pomiędzy przedstawicielami rządu polskiego i czeskiego doszło do porozumienia w sprawie zakazu wywożenia przez terytorjum czeskie bydła z Polski do Austrji. Obecnie zakaz ten cofnięto i tranzyt będzie się odbywał na dotychczasowych warunkach. Czesko Słowackie Ministerstwo aprowizacji ogłasza komunikat, który zaznacza, że Ministerstwo zdecydowane jest znieść lub ograniczyć zakaz przywozu i przewozu bydła z Polski, a dopóki ograniczenia te pozostawać będą w mocy, będzie się importowało z Polski, zamiast żywych sztuk bydła, mięso. Ministerstwo kolei oddaje w tym celu do dyspozycji wszystkie posiadane wagony-chłodnie.

„Muenchener Zeitung" twierdzi, że Rosji udało się sparaliżować zabiegi Anglji u państw bałtyckich i zawrzeć z Estonią, Litwą i Łotwą pakty gwarancyjne, skierowane przeciw Anglji. Z Finlandją toczą się jeszcze rokowania. W Helsingforsie żądają wzamian za przystąpienie do paktu znacznych kompensat, jak się zdaje, terytoryalnej natury.

Traktat gwarancyjny pomiędzy Polską a Rumunją. W Bukareszcie podpisany został traktat na prze-

ciąg 5 lat, mający być gwarancją zgodnej współpracy obu państw na polu politycznem i gospodarczem.

Rozruchy w Pekingu. Położenie w Chinach staje się coraz groźniejsze, szczególnie w Pekingu, gdzie studenci podburzają tłumy przeciwko Europejczykom. W mieście ogłoszono stan wyjątkowy. Bandytyzm i rozboje w biały dzień pomnażają się z każdym dniem. Europejczycy panicznie uciekają z miasta. Ciężkie walki toczą się koło Pekingu pomiędzy armią narodową i armią połączonych generałów. Tymczasowy prezydent państwa opuścił Peking.

Głód na Ukrainie daje się ogromnie we znaki. 90% rolników głoduje, szpitale są przepełnione chorymi, 70% dzieci umiera wskutek wycieńczenia. Ludność głodna rzuca się na sklepy, rozbijając je.

Zaburzenia w Stryju. Wskutek podburzającej akcji w Stryju bezrobotni zaczęli tłumnie zgłaszać się do starosty, domagając się natychmiastowej wypłaty zasiłków. Starosta uspokajał delegacje zapewnieniami, że gmina m. Stryja w najbliższym czasie przyjdzie bezrobotnym z pomocą.

W środę 31 marca pojawiły się ponownie delegacje bezrobotnych. Delegacjom tym oświadczono, że magistrat m. Stryja w najbliższych dniach uruchomi dalszą akcję zasiłkową. Pół godziny potem tłum w ilości około 1000 osób, podburzany w zupełnie jawny sposób przez agitatorów, przerwawszy kordon policji wtargnął do budynku starostwa, i rzucił się na napotkanego ref. Zgodę, przyduszając go biurkiem do ściany i bijąc go. Dopiero po pewnym czasie policja zdołała silnie pobitego urzędnika wyrwać z rąk tłumu. Wezwany oddział policji w sile 30 ludzi rozpoczął pertraktacje, wzywając tłum do opuszczenia lokalu starostwa i czyniąc w tym kierunku wszelkie wysiłki. Usiłowania te trwały z górą godzinę. Tłum jednak zachęcany okrzykami agitatorów wśród pogróżek i wrogich okrzyków pod adresem władz i policji zaczął przybierać coraz to bardziej wzburzoną postawę, aż wreszcie natarł na policjantów i rozbroiwszy jednego z nich, począł obrzucać policję kamieniami. W momencie, kiedy 3 policjantów zostało rannych kamieniami i kiedy oddział znajdował się w sytuacji grożącej życiu policji, względnie zagrażającej jej rozbrojeniem, komendant oddziału, który sam był już ranny kamieniem, dał rozkaz użycia broni. W rezultacie danych przez policję strzałów, padły z pośród demonstrantów 4 osoby zabite i 12 ciężko rannych, z których 3 wieczorem zmarły. Tłum natychmiast rozbiegł się, unosząc ze sobą lekko rannych. Bezzwłocznie potem policja dokonała szereg aresztowań, zatrzymując kilku osobników, którzy podburzali tłum do tego wstąpienia. Między zabitymi znajduje się znany w Stryju komunista Becher.

W kilka godzin po zajściu przybył do miasta wojewoda stanisławowski i komendant policji województwa stanisławowskiego, którzy przy udziale władz sądowych odbyli konferencję w celu ustalenia szczegółów zajścia. Z sześciu ciężej rannych osób obawiają się, że umrą jeszcze dwie. W starostwie wybito wszystkie szyby, urządzenie w biurach tłum zdemolował.

Co to jest Kółko rolnicze i jakie są jego zadania?

III.

Spróbujmy kiedy zadać naszemu rolnikowi, nawet któremu z bardziej światłych gospodarzy proste na pozór pytanie: ile też kosztuje was wyprodukowanie jednego cetnara ziemniaków, lub jak wam się opłaca chów konia czy owcy. Będziemy świadkami dziwnego zakłopotania naszego rozmówcy, zaskoczonego takiem zapytaniem. A dlaczego? Bo on nigdy nie przeprowadzał w tym kierunku żadnych obliczeń, rzadko kiedy zapisał cośkolwiek, chyba że wziął żużle na kredyt i podpisał weksel. A rolnictwo jest tak samo produkowaniem nowych dóbr, jak przemysł, w którym taka rzecz byłaby nie do pomyślenia. Prowadzenie odpowiednie zapisków gospodarczych uzdrowiło już niejedno gospodarstwo, bo rolnik przekonuje się naocznie, które działy gospodarskie przynoszą mu dochód, a które się nie opłacają, szuka sposobów usunięcia zła i ulepsza gospodarstwo. Przez należenie do Kółka rolniczego łatwo to przeprowadzić, bo wystarczy w odpowiedni sposób zebrane zapiski przesłać co miesiąc do Biura rachunkowości rolniczej przy Głównym Zarządzie w Krakowie, a biuro to, wykaże stan każdego działu gospodarstwa. Dalszem zadaniem Kółka Rolniczego jest urządzenie wystaw i pokazów hodowlanych i rolniczych. Dobry przykład dobrze działa, piękne okazy zachęcają innych do naśladownictwa, a zawsze przy dobrej woli znajdą się środki pieniężne na premje. Oczywiście, że w przyszłości premje będą udzielane tylko członkom Kółka rolniczego. Wystawy odpowiednio urządzone ściągają także kupców zainteresowanych produ-

kiami, a w ten sposób łatwiej o sprzedaż z zyskiem eksponatów.

Długa górska zima zmusza naszego małorolnego gospodarza do szukania sobie poza zajęciami gospodarskiemi jakiegoś przemysłu domowego i rękodzielniczego, zwłaszcza jeżeli w domu jest więcej młodzieży dorastającej. Obowiązkiem Zarządu Kółka jest obmyślić kierunek tej dodatkowej pracy, postarać się o zbyt wyrobów, które sprzedawane przez pojedynczych w najbliższej okolicy zwykle nie wielkie zyski przynoszą, gdy się jednak wyroby te ujednostajni i postara o zbyt w dalszych stronach, które takowych nie mogą wytwarzać, można za nie otrzymywać o wiele wyższą cenę. (d. c. n)

Czubernat inż. roln.

KRONIKA

Zarząd Główny Związku Podhalan podaje do wiadomości Ogniskom wiejskim, że Walny Zjazd doroczny odbędzie się dn. 8 sierpnia br. tj. w drugą niedzielę miesiąca w Szaflarach. Zarządy Ognisk wiejskich, które jeszcze nie przesłały zapotrzebowania legitymacyj Związku Podhalan, prześlą je do Zarządu Głównego. Legitymacje są już do odebrania w cenie 10 groszy za sztukę.

Poseł Bednarczyk i Koledzy z Klubu P. S. L. „Piast" wnieśli interpelację do PP. Ministrów Spraw Wojskowych i Skarbu w sprawie niewypłacenia należytości za szkody, zrządzone przez ćwiczenia artylerji w gminach powiatu sądowego Czarny Dunajec.

W dniu 9 lutego 1925 r. podpisany wniósł interpelację do wyż wymienionych Ministrów o niezapłacenie należytości za zarządzone szkody przez ćwiczenia wojskowe, oraz niezapłacenie kwaterunkowego, jakoteż za przeszkody w paszeniu bydła w r. 1924. Ministerstwo Spraw Wojskowysh pismem Lc. 10986/25 G. M. II odpowiedziało, że: szkody zostały wszystkie zapłacone według oszacowania, które były na wykazie, należytość zaś kwaterunkowa zosta nie zapłacona dopiero po uchwaleniu przez Sejm ustawy o zakwaterowaniu wojska, zaś za przeszkody w paszeniu bydła nie wypłacono z powodu wadliwych wykazów, sporządzonych przez gminy, jednak pieniądze na te wypłaty zostaną złożone w Starostwie w Nowym Targu.

W r. 1925 znów odbyły się ćwiczenia w tych samych prawie gminach, a ludność uboga góralska, kochająca armję polską, otoczyła opieką wojsko sądząc, że nie tylko zostaną jej wypłacone obecnie zrządzone szkody, ale i zaległości z r. 1924, ponieważ wszystkim wymogom stało się zadość, bo i ustawa kwaterunkowa została uchwalona, wykazy bydła w myśl wskazówek intendentury zostały sporządzone. Niestety — nie wypłacono biednej ludności, która ustąpiła ze swoich stancyj, aby dać pomieszczenie żołnierzom, ustąpiła też ze stodół i stajni, dając pomieszczenie koniom wojskowym, ponosząc duże straty materjalne i hamowanie pracy w gospodarstwie, należytości kwaterunkowej za lata 1924 i 1925. Nie wypłacono też należytości za przeszkody w paszeniu bydła za obydwa te lata, mimo, że obiecano to wypłacić w myśl zawartej z gospodarzami umowy. Również nie zapłacono należytości na pominięte szkody polowe z roku 1924.

Przy przepisywaniu wykazów szkód w roku 1924 przepisujący je podoficer niejaki Marszałek pominął kilkunastu gospodarzy z gminy Ciche i innych, nie wciągając ich do wykazu wypłat, a oryginały spalił, aby nie wpadnięto na ślad jego nieprawidłowości wskutek czego pominięci właściciele gruntu do dziś dnia, mimo upomnień należytości nie otrzymali.

P. major, przedstawiciel intendentury atakowany żądaniem zapłacenia wspomnianych należytości z przedłożonych mu wykazów oświadczył, że podoficer ten, który sfałszował wykazy siedzi w kryminale. Cóż jednak z tego ubogiej ludności, kiedy ona skutkiem oszustwa podoficera nie otrzymała swej należytości.

Rozumiemy ciężkie położenie Skarbu Państwa, ale kwotą paruset złotych oszczędzoną na najbiedniejszej ludności w Państwie, nic uratujemy tegoż, a wprowadza się wielkie rozgoryczenie między tę ludność, którą rząd zaborczy nigdy w ten sposób nie potraktował. Wobec tego podpisani zapytują Panów Ministrów: 1) Czy są skłonni należytość wyż wypisaną ubogiej ludności wypłacić, jako odszkodowanie za wyrządzone szkody przez wojsko? 2) Co zamierzają uczynić, aby się na przyszłość nie powtarzały takie nieprawidłowości, krzywdzące ludność? Interpelanci: *Bednarczyk* 20 podpisów. Warszawa, dnia 27 marca 1926 r.

Rozkaz M. S. Wojsk. Dep I. Piech. L. 6800/Pob. Og Org. z dnia 15/III 1926 r. Na zasadzie art. 62 i 68. Ustawy o powsz. obow. sł. wojsk. z dnia

23. V. 1924 r. ogłaszam zaciąg ochotniczy do służby w wojsku stałem.

Jako warunki dla przeprowadzenia zaciągu ochotniczego podaję co następuje: 1) Do służby w wojsku stałem w charakterze ochotników będą przyjmowani w r. 1926 mężczyźni urodzeni w latach 1906, 1907 i 1908/§387 rozp. wyk/ 2) Termin wnoszenia do P. K. U. podań przez osoby ubiegające się o przyjęcie na ochotników do służby w armji lądowej i w marynarce wojennej ustalam zasadnicze na okres od 20 marca 1926 r. do dnia 1 kwietnia 1926 r. § 393 rozp. wyk. Zezwalam jednak na przyjmowanie podań ochotników również po tym terminie, lecz najdalej do dnia 1 lipca 1926 3) Wyjątek od tej zasady stanowią podania ochotników, mających warunki prawa półtorarocznej służby wojskowej, które należy przyjmować do dnia 7 lipca 1926 r. ze względu na termin wcielenia osób z prawem półtorarocznej służby wojskowej, określony w § 429 rozp wyk. 4) Termin przyjmowania osób zgłaszających się na ochotników do lotnictwa trwa do 1 sierpnia 1926 r. zgodnie z § 399 rozp. wyk. 5) Po podanych powyżej terminach podania zgłaszających się na ochotników powinny być załatwiane odmownie. 6) Ochotnicy mający warunki do prawa półtorarocznej służby wojskowej nie mogą być przyjmowani do czołgów, wojsk aeronautycznych taborowych, samochodowych i intendentury. 7) Przegląd wojskowo lekarski ochotników przez komisje poborowe odbędzie się w terminie ogólnego poboru rocznika 1905, przyczem termin stawienia do komisji poborowej będzie wskazany w obwieszczeniach o poborze roczn. 1905/§409 rozp. wyk. 8) Po terminie ogólnego poboru przeglądu ochotników dokonują dodatkowe komisje poborowe. 9) Zasady dotyczące przyjmowania ochotników, tryb składania podań, ich rozpatrywanie oraz wszelkie czynności władz wojskowych i cywilnych, związane z zaciągiem ochotniczym przewidują §§ 387 46 rozp. wyk. 10) Uprawnienia przysługające zgłaszającym sie na ochotników są wyszczególnione w §§ 330 i 391 rozp. wyk. Otrzymują do wiadomości i ścisłego zastosowania się Kmdci P. K U: Kraków Miasto, Kraków Powiat, Tarnów, Nowy Sącz; Nowy Targ, Wadowice, Biała Bielsko, Sosnowiec, Miechów, Katowice, Król. Huta i Pszczyna, oraz Insp. Pob. i Ref. Pob. OF. OK. V. Zastępca Dcy OK. V.

Dziewanowski Generał Brygady.

Zmarł w Nowym Targu w dniu 2 kwietnia śp. Gach Franciszek, w sile wieku, bo liczył dopiero 43 lat. Zmarły był jednym z tych synów mieszczan nowotarskich, których Obchód Grunwaldzki zapalił swą ideą i skłonił do wstąpienia w Drużyny Strzeleckie. Wielka wojna, długoletnia niewola i trudy odrobienia w gospodarstwie tego, co wojna zniszczyła, poderwały żelazne zdrowie i rzuciły tego twardego Podhalańca na łoże, z którego już nie danem mu było powstać. Jaką sympatją cieszył się zmarły wśród obywateli, dowodem tego był liczny udział we wspaniałym pogrzebie. Cześć Jego pamięci!

Drzewka. Związek Podhalan ma jeszcze nieznaczną ilość drzewek owocowych do sprzedania, a także jasionki.

We wtorek dnia 23 marca br. odbyło się w sali tut Sokoła staraniem Tw-a muz. dram. im. Fr. Chopina, (niezmordowanego reżysera p Fr. Wascha) przedstawienie „Ciotka Karola" T. Brandona. Zespół, który jak nas poinformowano, z powodu zbyt krótkiego czasu odbył zaledwie parę prób, wywiązał się ze swego zadania wywołując salwy śmiechu na sali, które nie milkły, gdy na scenie ukazywała się „Ciotka Karola" znakomicie kreowana przez p. F. Wascha. Z innych wykonawców wymienimy tu pp.: H. Olszewska (świetna D'onna Lucja), Z. Waschówna (sentymentalna Anna), Rissównę (rezolutna Kasia), M. Slamównę (naiwna Ella) Z. Jarosza (amator bardzo obiecujący, zadzierzysty Spetick) Staszla i Bryniarskiego (rozkochani studenci). Kossowicza (roztargniony Brassel), Kozaczkę (podstarzały lovelas Chesney.)

Ze względu na to, że dochód przeznaczono na przychodnię przeciwgruźliczą należy się amatorom, artystom podziękowanie za tak bezinteresowne poświęcenie.

Spytkowice. Każdy pisze do naszej Gazetki co może, a i jabym coś napisał jako prenumerator tego pisma ludu góralskiego. Jako chłopak pamiętam jak w r. 1918 zmartwychwstała nasza Ojczyzna, kiedy to pękły kajdany i powstała Polska, jak szalała wojna z Ukraińcami i nasi dzielni chłopcy poszli bronić Lwowa. Później znowu w r. 1920 pamiętam wojnę z bolszewikami, wtedy miałem 15 lat i chciałem iść na ochotnika, lecz mi ojciec nie dał iść, więc musiałem siedzieć w domu i słuchać tej smutnej wieści, że bolszewicy już są pod Warszawą. A jaka radość była gdy w kilka dni później usły-

szeliśmy, że Warszawa obroniona, że Matka Boska płaszczem okrywała mury Warszawy. Żeby Matka Najświętsza całą Polskę tak obronić mogła przed tą krzyżacką zawieruchą do końca wieków. I żeby już raz ustały te swary w sejmie, a Polska stała się potężna, żeby zajaśniała od morza do morza. *Franciszek Zając.*

A my dodamy: Gdy wszyscy młodzi tak myśleć poczną, a uczynki swoje do tego dostosują, to życzenia staną się faktem. *Redakcja.*

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Dra Z. Wasiewicza złożył na Schronisko pod Turbaczem 25 zł. Jan Liszka.

Na prenumeratę złożyli pp. Balisz Wincenty Ameryka 2 dol. Kalemba Jan z Pleassant, Pa 2 d.

Dużo opowiadają ludziska o pewnej babinie z Białego Dunajca, która doczekała się przed kilku dniami niezwykłej wizyty. Późną godziną wieczorną zgłosiło się do niej trzech czarnych panków z psiskami, które zabierały się nie na żarty do gospodyni. Przybysze mieli długie płaszcze, z pod których ukazywały się świecące — kopyta. Dłuższy czas burzyli po izbie, grozili, mruczeli, wreście na widok kropidła i kredy rzucili się do drzwi, pozostawiając w nich wypalone przez dotknięcie otwory. Utrzymują, że w odwiedziny przybyli djabli, ponieważ mieli u baby jakiś „ohrubny zociąg".

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Kruczowicz. Drukarnia ... w Nowym Targu